Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 6)
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy. w tekscie 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 19 czerwca 1927 roku. Nr. 25.

KAZANIE

wygłoszone na obchodzie 100-nej rocznicy poświęcenia Kościoła w Pabjanicach.

W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi. I światłość w ciemności świeci, a ciemność jej nie ogarnęła.

Ew. Jana, rozdz. 1, w. 45.

Wartkim prądem płynie życie obecne w tych ośrodkach miejskich, które czerpią swe zasoby z przemysłu. Zagadnienia zarobkowe obok społecznych i politycznych utrzymują umysły w stałem napięciu. Tętnem swego życia pociąga miasto i skłania do porzucenia tych siedzib, gdzie ludzie żyją tradycją przeszłości. Tam całe jestestwo człowieka jest zespolone z łanami pól zbożowych, z bielą kwitnących sadów, z zielenią łąk umajonych, z poważnem tłem oddalonych lasów i borów. Ziemia pod stopami a niebo nad głową są częścią tej ojcowizny, z którą się dusza zrosła i w której szuka wytchnienia po gorączkowem napięciu życia miejskiego.

Tam człowiek wrósł w ziemię, czuje jej ożywcze tchnienie i stanowi z nią jedność, tu — wyrzucony na bruk miejski jest wolny wolnością bezdomnego. Zerwane zostały nici, wiążące człowieka z ziemią, pustka rozpaczliwa opanowuje duszę i każe mu szukać tanich uciech, aby zapełnić czcze życie.

Chwile radości są krótkotrwałe; walka ciężka zmusza do szukania wypoczynku istotnego, którego nie da ani towarzystwo, ani nawet rodzina. Spragniony prawdziwej łączności duchowej znajduje się człowiek w obcowaniu z Bogiem i z tymi braćmi i siostrami, którzy szukają i znajdują Boga.

Dlatego we wszystkich religjach istnieje spójnia, przyjmująca kształt widomy organizacji religijnej; chrześcijaństwo zaś od zarania swych dziejów jest przesiąknięte pierwiastkiem społecznym do tego stopnia, że w niektórych wyznaniach z biegiem czasu kościół zapanował nad jednostką i uczynił z niej powolne narzędzie swych dążeń.

Nasze wyznanie stara się pogodzić ze sobą oba pierwiastki: indywidualny i społeczny, nie niwecząc żadnego z nich, a z tego dążenia powstała organizacja naszego Kościoła, wprawdzie niedoskonała jak wszelki twór ducha ludzkiego, a jednak odbijająca w sobie ów Kościół prawdziwy, kierowany przez Ducha Świętego.

W imię więc potrzeb duchowych, ku wspólnemu zbudowaniu, jako symbol prawdziwego Kościoła Chrystusowego powstał przed stu laty ten zbór chrześcijański,, ewangelicko-augsburski, luterski. Zapragnął on posiadać swą świątynię i stanął gmach ku chwale Pańskiej, będący ośrodkiem życia religijnego licznego zboru. Dziś i jutro zamierzamy obchodzić uroczystość jubileuszową stuletniego istnienia zboru, i poświęcenia świątyni, na służbę Bożą przeznaczonej.

Harmonijnie łączyć się mają trzy kościoły: gmach, organizacja religijna i ów niewidzialny, a jednak zaznaczający swą obecność Kościół Chrystusowy, wzajemnie sobie służyć i wzajemnie się przenikać.

Kościoła tego ostoja — Słowo Boże,
Jego treścią — życie Chrystusowe.

W tej godzinie wieczornej, gdy zmrok zapada nad spracowaną ziemią, gdy oko nie może dojrzeć konturów i wobec tego skierowuje się ku wnętrzu duszy, myśl ulatuje w przeszłość i widzi ową gromadkę braci Chrystusowej, która wśród licznych trudności, w ciężkim znoju wykuwała lepszą przyszłość. Spracowani i zmęczeni, zatroskani i czasami zniechęceni poszukiwali pociechy i otuchy. I znajdywali, czego szukali i pożądali. Słowo Boże w postaci Pisma Świętego karmiło dusze i napawało nadzieją i wiarą i miłością. Było więc ono ostoją w ciężkim okresie tworzenia nowego bytu w tych przełomowych czasach, które przechodziła Europa po okresie wojen napoleońskich.

Liczne rozlegają się obecnie skargi na ciężkie warunki, w jakich nasze pokolenie utrwala swoje istnienie. Gmachy, niegdyś pełne rozgwaru pracy wytężonej, zalega czasami milczenie grobowe, a tam, gdzie zmartwychwstał nowy ruch, wkrada się wielokrotnie niepewność jutra. Umiejętnie w dodatku podsycana tłumi ona roz-

mach, zabija przedsiębiorczość, pozbawia wiary w przyszłość i niweczy siły. Dlatego tyle cichego zwątpienia jest lub głośnych skarg.

Nie mniemajmy, jakoby tylko na nas w wyniku wielkiej wojny spadło brzemię ciężkich doświadczeń i trudnych zmagań. W niektórych rodzinach żyje aż po dzień dzisiejszy żywa tradycja owych ciężkich lat, gdy praojcowie wśród głodu i chłodu kładli podwaliny pod nowy gmach życia. Bieda była tak powszechna, że jednostki zniechęcone lub zgorzkniałe rzucały swe sadyby na wolę losu i szły dalej i dalej, do tej wymarzonej lepszej przyszłości w urojeniu, zaś w rzeczywistości ku upadkowi i zgubie. Jakaż moc, jakaż siła była ostoją tych, którzy wytrwali i byli niezrażeni ciężkiemi przeżyciami wykuwali lepsze jutro? Było to Słowo Boże, owe biblje prastare, przechowywane jako spuścizna po przedkach, obecnie przez jednych lekceważone, przez drugich wysoko cenione. Z pożółkłych kart owych starych ksiąg przemawia do nas duch praojców i matek wytrwałych w pracy, cierpliwych w smutku a ufnych w Boga.

W czasach, gdy ledwo zapadło postanowienie wybudowania Świątyni Pańskiej, a położenie kamienia węgielnego nie dawało pewności urzeczywistnienia zamierzeń, każdy dom był przybytkiem pańskim, a stół — ołtarzem Chrystusowym. Łączyła się rodzina z domownikami w czytaniu Słowa Bożego i we wspólnej modlitwie, nim stanął wreszcie gmach, poświęcony służbie Bożej.

Na ołtarzu złożone zostało Pismo Święte, jako oznaka jego ewangelickiego dostojeństwa i ostrzeżenie, że tak długo on się utrzyma, jak Słowo Boże będzie jego ostoją. Zdawać by się mogło, że dziwny konserwatyzm występuje w tych rzekomo zwietrzałych formach; istotnie myśli i dążenia, poglądy i pożądania uległy radykalnej zmianie, a obecnie gonią się, jak ptactwo igrające wokół wieży kościelnej. Ówczesne pokolenie dawno wymarło, znaczna część rodów nie ma już przedstawicieli na dzisiejszej uroczystości — wszystko się zmieniło, lecz po dawnemu leży Pismo Św. na ołtarzu i jest głoszone z kazalnicy tej w ujęciu, uznanem przez Kościół nasz za jedynie słuszne. Liczni słudzy Chrystusowi opowiadali jako duszpasterze tutejszemu zborowi słowo Ewangelji, różnili się temperamentem, charakterem, wiekiem i doświadczeniem, a jednak wszyscy jedno głosili — Chrystusa Zbawiciela. Słowo to Boże było i jest ostoją Kościoła.

Przez usta proroka Izajasza oznajmia Pan zastępów: „Takie będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich: nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tem, na co je poślę".

Prorocze te słowa winny dodawać otuchy sługom Pana, którzy pełnią swą służbę przy tej świątyni i w tym zborze. Przypuszczać należy, że i przed 100 laty nie brakło w tutejszym zborze osób, obojętnych na Słowo Boże: jest to znane zjawisko, że pewne jednostki nie mają zrozumienia dla zagadnień religijnych ani nie garną się do życia religijnego. Wprawdzie dawniej zwyczaj uświęcony nakazywał zachowywanie form pobożności i wstrzymywał od lekceważenia życia kościelnego. Pod tym względem zapatrywania uległy daleko idącej zmianie: nietylko jednostki lecz nawet grupy zerwały łączność z Kościołem i albo stoją poza wszelką religją, albo odrzucają jej kościelną formę.

Jest to rozpowszechnione i znane nazwisko, którego nie zmienią ani próby, ani gromy, rzucane z kazalnic. Świat obecny jest nastawiony na pewien swoisty ton, — on pragnie i pożąda rzeczywistości, nie mniemajmy, jakoby się korzył jedynie przed rzeczywistością zmysłów, równie silnie bowiem przemawia do świadomości człowieka obecnego rzeczywistość ducha.

Krytycznem, badawczem okiem spoglądają liczne rzesze na nas, którzy się uważamy za chrześcijan, i pragną stwierdzić, czy treścią duszy religijnej jest istotne życie Chrystusowe.

Wszak nie po to przybył Chrystus na świat i zawisł na krzyżu, aby w Jego imieniu tworzono zbory lub dla Niego budowano kościoły. O sobie mówi: Czy mniemacie, że przyszedłem dawać pokój na ziemi? Ogień na ziemię rzucić przyszedłem i jakżebym chciał, żeby się już rozpalił.

W ogniu Jego Ducha Świętego muszą się spalić: nasze sobkostwo, nasza zmysłowość i nasza gnuśność, natomiast płomieniem życiodajnym zapłonąć mają serca w miłości, ofierze i poświęceniu.

Szczytny, nadziemski ideał nakreślił nam Pan w swych słowach i urzeczywistnił w swem życiu ofiarnem i do tego życia garnie się świadomie lub bezwiednie ludzkość, szukając w niem ukojenia i uzdrowienia dla swych cierpień.

Obecnie zaś silniej niż kiedykolwiek przemawia życie Chrystusowe do ludzkości, spragnionej duchowej rzeczywistości, a nie pozorów, słów lub westchnień. Nasze twarde czasy wymagają stanowczości i siły Chrystusowej w jednostce i w zborze.

Dziś wspominając dawne czasy zdaje się, jakgdybyśmy stawieni byli przed oblicze przodków, i uszu naszych dolatują ich słowa: co uczyniłeś zborze pabjanicki ze skarbem tobie przez nas powierzonym, czyś tylko czerpał z zasobów przeszłości, aż zużyłeś je, czy też troszczyłeś się o pomnożenie swego dobytku duchowego. Czy jesteś godnym spadkobiercą swych przodków?

Gdy późniejszy znany filantrop Jan Falk stanął jako student przed senatem swego rodzinnego miasta, aby z rąk przewodniczącego otrzymać stypendjum na dalsze studja, usłyszał słowa następujące pożegnalne: „Jeżeli kiedykolwiek w przyszłości zwróci się do Ciebie dziecko i wyciągnie rączyny z prośbą o pomoc, to wiedz o tem, że to my starzy senatorowie stajemy przed Tobą i żądamy, Janie, — spłać swój dług". On go — spełnił.

Gdy ty, Zborze pabjanicki, w zaraniu swych dziejów szykowałeś się do dalekiej drogi w przyszłość, wtedy twoi ojcowie, których kości bieleją w ziemi poświęconej, wręczyli tobie skarb, krwią praojców zdobyty i służbą ofiarną pomnożony; czy nie słyszysz ich słów, gdy po stu latach stanie przed tobą dziecię lub starzec, kaleka lub nędzarzy, upadły lub zrozpaczony: „Pamiętaj my przychodzimy do Ciebie i żądamy: spłać swój dług miłości, wiary i nadziei — a wtedy żyć będziesz".

Żyj więc, zborze, na długie lata życiem Chrystusowem.

Karol Serini.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

BUŁGARJA.

VI.

Jedziemy znowu poprzez urocze doliny, po zboczach gór, mijając mosty i tunele Średnich Bałkanów do Filipopolu. Ta sama, co dotąd, pogoda, okolice urodzajne, wszędzie łany zbóż, winnice, lub lasy. Wieczorem stajemy na miejscu. Na dworcu te same, co w innych miastach, dekoracje, tłumy publiczności, młodzież szkolna, nauczycielstwo, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych. Znowu orkiestra wita nas hymnem polskim. Serdeczne słowa powitania z ich i z naszej strony. Młodzież nasza odśpiewała po bułgarsku „Szumi Maryca".

Zaproszono nas na bankiet, dla nas przez miasto wydany w hotelu „Molle", na którem członek magistratu nas witał w uroczystem przemówieniu. Odpowiadał mu, dziękując, piszący te słowa, poczem nauczyciel historji, p. Krabczew z powodu zetknięcia się młodzieży polskiej i bułgarskiej, wyraził radość i nadzieję, że może w przyszłości polscy młodzieńcy pomogą swoim bułgarskim towarzyszom do uwolnienia ujarzmionych prowincji i zjednoczenia Bułgarji. Po tej przemowie, w której była mowa o Macedonji i jej tragicznych losach pod zaborem Serbów, dwie dziewczynki — macedońskie w narodowych kostjumach wręczyły piękne wiązanki kwiatów przewodnikom naszej wycieczki, pani dyrektorce Michałowskiej i panu dyrektorowi Gałeckiemu, zaś prezes Związku

Macedończyków, wygnańców i uciekinierów z granic serbskich, w barwnem i żywem przemówieniu przedstawił los tych swoich rodaków za granicami Ojczyzny i ich martyrologję. Porównywując historję obecnych czasów Macedonji z historją Polski podczas niewoli, mówca wyraził nadzieję na zwycięstwo sprawiedliwości i zakończył mowę okrzykiem na cześć wolnej Polski.

Następnego dnia zwiedzaliśmy gimnazja. Szczególnie serdecznie podejmowano nas w gimnazjum żeńskiem śniadaniem, po którem obdarzono każdego z nas miłymi upominkami pod postacią różnych wyrobów z drzewa ręcznie malowanych podług wzorów ludowych. Urządzono dla nas koncert uczniowskiej orkiestry smyczkowej, która odtworzyła najcharakterystyczniejsze pieśni ludowe. Wieczorem myśmy dawali przedstawienie: „Wesele Krakowskie". Miało ono takie same powodzenie i taki sam zachwyt wywołało, co i w poprzednich miastach. Zrana i popołudniu — w międzyczasie zwiedziliśmy miasto Filipopol — obecnie przez Bułgarów nazwany „Płowdiw". — Jest to gród starożytny. Założony został w IV wieku przed Chrystusem przez cesarza Filipa II ojca Aleksandra Macedońskiego. Położony jest w bardzo malowniczej okolicy na sześciu pagórkach, nad rzeką Marycą, na urodzajnej równinie Tracji. Ze starodawnych czasów zachowały się niektóre ślady widoczne: piękna kolumna Marka Aureljusza, brama Marka Aureljusza, mury niegdyś okalające twierdzę, oraz kilka budynków o swoistej strukturze z silnie wysuniętemi na zewnątrz dużemi wykuszami. Ze szczególną uwagą oglądamy dom, w którym mieszkał niegdyś Lamartine, słynny poeta francuski. Po oswobodzeniu Bułgarji od Turków miasto szybko się rozwija. Liczy obecnie zgórą 85.000 mieszkańców, gimnazja, muzeum narodowe, bibljoteki i olbrzymie fabryki tytoniu oraz składy zboża. Miasto bardzo bogate. Mieszkańcy przeważnie prawosławni, rzymskich-katolików jest około 4.000, metodystów około 5.000 i mahometan około 5.000. Prócz kościołów tych wyznań było dawniej 10 meczetów, z których obecnie jest czynnych tylko 2 czy 3. Działają tu i mają swoje organizacje zakony: Augustjanie-asumpcjoniści i Jezuici. Mają oni tu swoje zakłady naukowe i humanitarne. Powodzenie ednak, ze względu na mocne przywiązanie Bułgarów do prawosławia, mają te zakony bardzo słabe.

Wychodzą także dwa pisma codzienne: „Jug" (t. zn. „Południe") i „Borba" (t. zn. „Walka":). Korzystam z wolnych chwil i odwiedzam redakcje tych pism wraz z pewnym dziennikarzem, panem Iwanem Krestanowym, który przyłączył się do nas, jako przedstawiciel prasy i jej informator od Starej Zagory. W redakcji „Jug'a" zastajemy wszystkich przy pracy. Przy miłej pogawędce i czarnej kawie „po turecku" spędzamy kilka chwil. Tematem naszej rozmowy—stosunki w Posce i Bułgarji. Pan Krestanow interesuje się jeszcze Polską z innego powodu, mianowicie jest gorliwym esperantystą i z entuzjazmem wyraża się o twórcy tego nowego języka międzynarodowego — d-rze Zamenhofie — Polaku, przytem prócz niego wymienia cały szereg innych znanych esperantystów, jak Leo Belmonta. Daliśmy informacje o wycieczce polskiej i Polakach do numeru bieżącego, i wracamy do swoich.

Znowu się wymykam z towarzystwa, by odwiedzić pastora kongregacjonalistów, ks. Iwana Sieczenowa, którego córkę, nauczycielkę języka niemieckiego w gimnazjum podczas przyjęcia poznałem. Ks. Sieczenow, staruszek siedmdziesięciokilkoletni, chorowity, jest już w stanie nieczynnym. Zastępuje go przy kościele jego pomocnik, młody pastor, z którym nie udało mi się spotkać. W rozmowie dowiaduję się dużo ciekawych rzeczy. Początek ewangelizacji w Bułgarji dali misjonarze z Ameryki i tem się tłomaczy, że kościoły metodystów i kongregacjonalistów, które stanowią dwa odłamy pokrewne, są jeszcze dotychczas w pewnej mierze zależne od ewangelików amerykańskich. Zależność ta polega na otrzymywaniu pewnego subsydjum stałego. Kościół kongregacjonalistów i metodystów obejmuje w Bułgarji około 60 zborów i 30 pastorów, a razem około 70.000 dusz. Ustrój wewnętrzny tych kościołów jest ten sam co i w innych krajach. Kościoły te rozwijają bardzo żywą działalność humanitarna, udzielają zapomóg biednym, utrzymują zakłady dobroczynne. Członkowie płacą pewne stałe składki roczne, rząd bowiem , prócz Kościoła Prawosławnego, — żadnemu innemu zapomóg nie udziela. Z początku były nawet pewne walki z kościołem prawosławnym, ale ostatniemi czasy ucichły i żyją kościoły te w zgodzie. Ewangelicy ci mają swoje pismo, p. t. „Zornica", które rozchodzi się w 6 do 7 tysiącach egzemplarzy. W północnych prowincjach Bułgarji zamieszkują jeszcze ewangelicy luterscy, ale ci są przeważnie obcokrajowcami i pochodzą w dużej mierze z Austrji. Ks. pastor Sieczenow zna z pism kościelnych też stosunki Kościoła ewangelickiego w Polsce i bardzo się interesuje polskimi protestantami. Żegnany serdecznie przez gospodarza domu i jego zacną małżonkę i córkę, powracam do resztv towarzyszów swoich. Wracamy na stację do swoich wagonów, naszego najlepszego „domu", gdzie znowu wszyscy razem się znajdujemy i dzielimy się wrażeniami i spostrzeżeniami...

— — — — — — — — — — — — —

Nasz pociąg mknie. Znowu góry, góry... Pogoda ciepła ciągle ta sama. Migają winnice, chaty, wieśniaki, wieśniaczki i dziatwa, — stoją przed linją kolejową i uśmiechają się na widok chorągiewek, przy wagonach, machając nam przyjaźnie rękami... Rozkwitających zagajników młody, wiosenny zapach wdziera się do naszych wagonów przez otwarte okna... Wszędzie uroczo, wszędzie— czarująco... Tylko zaczyna temu i owemu snać dokuczać jakieś niesamowite uczucie. Cóż w nas zaczyna się budzić, coś mąci nam spokój i zadowolenie i radość z przeżywanych momentów... To tęsknota za krajem własnym, za własnym domem, za rodziną... Ale jedziemy... Zbliżamy się do Sofji.

Korespondencja z Łodzi.

Łódź się nie zmienia od lat szeregu. Życie tu płynie jednako, monotonnie. Ludzie, jak dawniej, tak i dzisiaj interesują się więcej kwestjami ekonomicznemi oraz przemysłem i handlem, niż kulturą ducha. Nie ulega wątpliwości, że kwestja gospodarcza w naszych czasach w Polsce odgrywa pierwszorzędną rolę, ale przecież w życiu społeczeństw — to jeszcze nie wszystko... Gdy się przyjrzymy stosunkom życiowym dzisiaj w Łodzi, — śmiało możemy powiedzieć, że nie wiele one odbiegły od tych, które przed 25 laty opisał tak wspaniale Reymont w swej „Ziemi Obiecanej".

Zato w życiu Kościoła naszego widać zmiany. Po śmierci dwu niezapomnianych duszpasterzy ś. p. ks.ks. Gundlacha i Hadriana, pozostał jeszcze ks. Sup. Angerstein, powszechnie szanowany i przez społeczeństwo i przez władze miejscowe. Uwydatniło się to ostatniemi czasy w dwu obchodach: 3 maja i poświęcenia sztandaru 21-go pułku Strzelców Kaniowskich.

Na nabożeństwo w d. 3.V w kościele Ś-go Jana, podczas którego wygłosił kazanie ks. sup. Angerstein—przybył p. Wojewoda Jaszczołt. U drzwi kościelnych powitało go Kolegjum Kościelne i duchowieństwo nasze z ks. Superintendentem na czele. Podobne naboóeństwo, na którem były obecne władze wojewódzkie—odbyło się w rocznicę wypadków majowych. Wogóle władze w Łodzi odnoszą się do naszego Kościoła z wielką uwagą, jak oto przy poświęceniu i wręczeniu ofiarowanego przez Radę Miejską i Magistrat m. Łodzi sztandaru 31-emu Pułkowi Strzelców Kaniowskich. Na ten dzień przybył także Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W programie uroczystości było odwiedzenie przez Pana Prezydenta Kościołów wszystkich wyznań i Synagogi, o czem w przeddzień wieczorem odpowiednie czynniki świeckie i duchowne były zawiadomione, i wszyscy się na to należycie przygotowali. Lecz oto w ostatnim momencie dzięki komuś czy czemuś program odwiedzin Łodzi przez Pana Prezydenta został nagle zmieniony.

W ostatniej chwili późnym wieczorem Komitet Obchodu zawiadomił, że Pan Prezydent nie będzie odwiedzał świątyń tym razem, lecz uczyni to przy najbliższej okazji podczas następnego przyjazdu do Łodzi. Poświęcenie się odbyło, sztandar wręczono, wieczorem odbyło się w Kasynie oficerskim przyjęcie, na którem też był obecny Pan Prezydent. I w tych uroczystościach i na przyjęciu obecny był ks. sup. Angerstein, specjalnie proszony przez Komitet uroczystościowy. Rzecz charakterystyczna tylko, że niektóre pisma codzienne klerykalne, opisując powyższe uroczystości, zamilczały udział w nich obecność ks. Sup. Angersteina, pisma zaś codzienne niemieckie w takichże opisach — naturalnie udziału ks. Sup. Angersteina podać nie zapomniały, natomiast o duchownych katolickich przemilczały. Zaznaczyć wypada, że władze polskie znają tylko ks sup. Angersteina i do niego się we wszystkich sprawach urzędowo i prywatnie zawsze zwracają. I podziwiać można ruchliwość i pracę tego 80-letniego starca, który normalnie pełni swe obowiązki pasterskie przy kościele i trzyma rękę na pulsie życia Kościoła ewangelickiego w kraju i zagranicą. Obecnie naprzykład wizytuje szkoły i sprawdza wykłady i programy religji osobiście i podług nadsyłanych przez szkoły za pośrednictwem inspektoratu raportów nauczycieli. Ostatnio nawet zmuszony był złożyć projekt programu dla ostatnich dwu klas, który dotychczas nie został jeszcze w urzędowych programach uwzględniony i ustalony.

*

Ostatnio zaczyna się organizować Wolny Kościół luterski w Łodzi i okolicy. Na czele jego stoi przysłany z Ameryki niejaki pastor Dasler, i przez niego kreowani na pastorów dwaj dawniejsi nasi kantorzy, panowie Maliszewski i Lerle. Rozwijają oni gorliwą propagandę wśród członków naszego Kościoła, by ich do siebie przyciągnąć. Otóż tym, którzy opuścili nasz kościół, jako kantorzy, a przeszli do wolnych luteran, jako pastorzy — z punktu widzenia ludzkiego nie można się dziwić. Toganęci. My tylko możemy być dumni, że nasi kantorzy tak są wykształceni, inteligentni i dzielni, że się nadają na pastorów, a szkoła ewangelików i kantorów w Zgierzu— staje się wydziałem teologicznym dla wolnych luteran.

Dotychczas niewiadomo było, kto należy do tego Wolnego Kościoła luterskiego. Teraz złożona została przez zarząd tego kościoła lista osób, które występują z naszych parafji, i przyłączają się do nich. Naszem zdaniem taki sposób załatwienia sprawy wystarczyć nie może. Aby jeden za wielu nie zgłaszał wystąpienia, należy żądać, aby każdy to uczynił sam za siebie oddzielnie i stwierdził to własnoręcznym podpisem. Wówczas unikniemy nieporozumień i niedokładności.

Z zorganizowaniem się odrębnego kościoła wolnego luterskiego powstaje kwestja oddzielnego dla nich cmentarza, którą też szybko należałoby uregulować.

Tak kościół wolny choć powoli, ale się rozwija, a nasze parafje obie w Łodzi są zbyt liczne, a duchownych przy nich zbyt mało, aby wszystkim zadaniom podołać było można. Zaś kościół Św. Mateusza, który od 17 lat znajduje się ciągle jeszcze w stanie budowania, daleko ma jeszcze do ukończenia. Zbiera się ciągle pieniądze na ten cel, ale to wszystko mało, ten kościół olbrzymi pochłonie jeszcze wiele ofiar, zanim będzie można utworzyć przy nim normalną parafję. Szkoda, że plan tej budowy nie pozostał dawny, i że rozszerzono go w trakcie budowy: gdyby bowiem poprzestano na pierwotnie zamierzonych rozmiarach, kościół byłby już dawno gotów, i istniałaby od lat trzecia samodzielna parafja. Dziś niewiadomo wogóle kiedy to nastąpi.

Przed niedawnym czasem bawili w Łodzi przedstawiciele Ligi Obrony Protestantyzmu, a mianowicie: H. G. van Wijngarden, prezes Ligi Obrony Protestantyzmu — z Amsterdamu, Dr. Gerhard Ohrenmuller, sekretarz tejże organizacji — z Berlina, i pan Lars Wollmer z Lund (Szwecja). Bawili jednak bardzo krótko, zwiedzili tylko powierzchownie kościoły. Cel ich wizyty bliżej nam nieznany.

*

Odbyło się też przed niedawnym czasem zebranie członków Domu Miłosierdzia w Łodzi pod przewodnictwem N. P. W. ks. Superintendenta Generalnego, na którem między innemi, postanowiono wybudować duży szpital i poczynić starania celem uzyskania na ten cel, u Rządu większej pożyczki długoterminowej.

s—h.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za kwartał II-gi, w przeciwnym razie wstrzymamy wysyłanie pisma.

Głosy i odgłosy.

Nowi rektorzy uniwersytetów w Warszawie i Lwowie. — Praca nad połączeniem Kościołów. — Gwiazdka Cieszyńska. — U babtystów.

Rektorem uniwersytetu warszawskiego został ks. prof. A. Szlagowski, znany w Warszawie kaznodzieja i autor wielu dzieł teologicznych katolickich. Spodziewamy się, że nowy rektor, pomimo, że jest duchownym rzymsko-katolickim, swoim taktem i sprawiedliwą opieką nad wszystkimi wydziałami, a więc i nad wydziałem teologji ewangelickiej, pozyska i na tem dla niego dość trudnem stanowisku uznanie i szacunek wszystkich bez względu na wyznanie.

Jednocześnie rektorem uniwersytetu we Lwowie został wybrany również duchowny rzymsko-katolicki, ks. prof. Gerstman.

„Przegląd Katolicki" donosi:

„Podczas wielkanocnego tygodnia, opactwo benedyktyńskie Schootenhof, koło Antwerpji, było świadkiem ważnych wydarzeń. Ze wszystkich stron Holandji i Belgji przybyło do opactwa mnóstwo uczestników, pragnących wziąć udział w nabożeństwach, odprawianych we wschodnich obrządkach i usłyszeć kazania o połączeniu Kościołów. Do współpracy nad połączeniem Kościołów zapisał się cały zastęp osób ze wszystkich stron Holandji i Belgji".

Szkoda, że w tym duchu pojednania nie działa Kościół rzymsko-katolicki i jego duchowieństwo i w Polsce. A pole bardzo szerokie. Przeciwnie, ciągle słyszymy tylko nawoływania do walki, jak to ostatniemi czasy świadczą wszystkie odezwy biskupów katolickich i prasy klerykalnej przeciwko tak zasłużonej organizacji Y. M. C. A.

Ciekawą historję podaje pismo, redagowane w Łucku, a drukowane w Poznaniu p. t. „Wolhynischer Bote", w Nr. 10 r. b. o sporze, jaki się wywiązał w Mirosławiu, na Wołyniu wśród babtystów. Mianowicie t. zw. „fetlerowcy", t. zn. zwolennicy nauki misjonarza amerykańskiego Fetlera, chcieli zawiesić krzyż w swej wespół z t. zw. „umywaczami nóg" (też sekta babtystów) nowozbudowanej kaplicy, na co ci ostatni nie chcieli się pod żadnym pozorem zgodzić. Dla t. zw. „umywaczy nóg" — krzyż jest zgorszeniem. Spór był tak gorący i zacięty, że dla złagodzenia go zjechał z Warszawy główny kaznodzieja baptystów, p. Goetze. Ten salomonowym sposobem postanowił rozstrzygnąć kwestję przez głosowanie, a gdy na stronie t. zw. „fetlerowców" zwolenników krzyża okazała się mniejszość, oświadczył, że jego głos liczy się za cztery innych. W ten sposób krzyż na kaplicy baptystów został postawiony.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

PABJANICE. Ubiegłej niedzieli zbór tutejszy obchodził 100-lecie swego istnienia. Na uroczystość tę, trwającą aż trzy dni (sobota, niedziela, poniedziałek), ziechali się wszyscy okoliczni księża pastorzy i byli wikarjusze wraz z N. P. W. ks. Sup. Gen. J. Burschem i P. W. ks. Sup. Augersteinem. Bliższy opis tej uroczystości podamy w następnym numerze „Głosu Ew.".

SYNOD GENERALNY KOŚCIOŁA EWANG.-UNIJNEGO odbył się w końcu kwietnia i na początku maja r. b. w Prusach. W Synodzie tym wzięli udział także przedstawiciele Kościoła Unijnego w Wielkopolsce, który dotychczas jeszcze bywa przez siebie i przez pruski kościół uważany, jako jego część składową.

CIEKAWE CURIOSUM. Jak wiadomo, stosunki w Kościele ewangelickim na Litwie nie są uporządkowane. Niemcy - pastorzy, którzy dotychczas tam panowali wszechwładnie, są usunięci na plan drugi, rządzi zaś sprawami nowy prezes Konsystorza pastor dr. Gailgalat. Ostatnio za swą działalność hakatystyczną i obrazę Konsystorza w druku, został usunięty z urzędu przez Ministerjum Spraw Wewn. Ks. pastor Katerfeld. Z tego powodu wywiązała się mała polemika w prasie kościelnej niemieckiej, z której wynika według „Evangelisch-Lutherische Kirchenzeitung", że pastor - Litwin dr. Gaigalat, prezes Konsystorza Ewangelickiego na Litwie, wróg i prześladowca niemczyzny, pobiera do dziś dnia zasiłki emerytalne od... rządu niemieckiego w Berlinie.

KONGRES SYONISTYCZNY ma się odbyć z końcem sierpnia b. r. w Bazylei.

ZABÓJSTWO POSŁA ROSYJSKIEGO WOJKOWA.

W Warszawie, na dworcu głównym został zabity przez 18-letniego ucznia rosjanina, poseł rosyjski Wojkow, w momencie, gdy żegnał odjeżdżającego do Moskwy wysiedlonego z Londynu posła Rosenholza. Z tego powodu nastąpiły powikłania dyplomatyczne między rządem polskim a rosyjskim.

Przed paru laty, gdy rząd rosyjski mianował Wojkowa posłem swym w Warszawie, wzburzyła się przeciwko niemu cała polska opinja. Wojkow, były komisarz sowiecki w Jekaterynburgu, miał być moralnym, czy nawet faktycznym mordercą cesarza Mikołaja II, jego żony, córek i małoletniego syna. Ohydna ta zbrodnia przypomniała się wszystkim, gdy ogłoszono nazwisko komisarza Wojkowa, jako posła w Warszawie. Rząd polski nawet czynił rządowi moskiewskiemu z tego powodu pewne trudności w akredytowaniu, ale Sowiety się uparły i przeforsowały swego posła w Warszawie.

Wszystko poszło jakoś w zapomnienie, i oto po kilku latach, młody zapaleniec - patrjota, wygnaniec ze swej ojczyzny, jak wielu innych, pomścił się za pohańbienie swego kraju przez bolszewików na osobie ich przedstawiciela w Warszawie. Historja smutna, i godna potępienia, ale tak łatwo można ją sobie wytłumaczyć!

Dziwnym zbiegiem okoliczności, nastąpiły jeden po drugim wypadki: zerwanie stosunków dyplomatycznych Anglji z Sowietami, okrutny wybuch prochowni w Witkowicach pod Krakowem i zabójstwo Wojkowa.

Mówią, że nawet policja przy tem głosowaniu miała być obecną.

Od dłuższego czasu gazeta, wychodząca w Cieszynie, „Gwiazdka Cieszyńska", organ ks. Londzina, zajmuje się w swoisty sposób sprawami ewangelickiemi. Czyni to w wyraźnie perfidny sposób. Autor artykułów na ten temat, widać, że zna dobrze stosunki na Śląsku Cieszyńskim, ale „z głupia frant" je nie chce rozróżniać i ewangelików-polaków, dobrych i szczerych patrjotów łączy w jedno z renegatami, t. zw., „koždoniowcami", albo „Ślązakowcami". Walkę, jaka się toczy pomiędzy ewangelikami Polakami i ich prasą: „Posłem Ewangelickim" i „Ewangelikiem", a renegatami i ich organem „Nowy Czas" — autor „Wiązanki z Prasy Protestanckiej na Śląsku" (taki jest tytuł tych artykułów w „Gwiazdce Ciesz.") wykorzystuje w nieszlachetny sposób. W ten sposób dopomaga renegatom śląskim i wrogom Polski do zwycięstwa. Czy redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej" nie widzi, czy widzieć nie chce, że postępuje źle? Czy interes walki wyznaniowej — aby tylko pogrzebać protestantów — zupełnie zaćmił „Gwiazdce Cieszyńskiej" horyzont walki o coś większego, o Polskę ? Możeby to rozwydrzenie nieuczciwe w swym organie ukrócił sam ks. Londzin, który wszak niedawno jeszcze tak pięknie żegnał swego towarzysza ewangelika pracy społecznej i narodowej na Śląsku Cieszyńskim — ś. p. Jana Michejdę.

BOŻE CIAŁO A ŻOŁNIERZE-EWANGELICY.

(Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych do Dowódców Okręgów Korpusu).

Dzień 16 czerwca r. b. — Boże Ciało — nie jest świętem ewangelickiem. Wobec odmiennych pod tym względem dogmatów ewangelickich, Pan Generał zarządzi, aby żołnierzy-ewangelików nie wyznaczano do oddziałów, występujących jako asysta podczas katolickiego święta Bożego Ciała.

STOPIEŃ Z RELIGJI NA ŚWIADECTWACH MATURALNYCH.

Abiturjentka gimnazjum w Płoku p. Irena Stróżecka, nie otrzymała świadectwa dojrzałości na tej zasadzie, iż brakło jej stopnia z nauki religji. Kuratorjum, jak również ministerjum oświecenia były zdania, że nauka religji w Polsce jest obowiązująca i dlatego udzielenie świadectwa matury z pominięciem oceny z tego przedmiotu jest niedopuszczalne.

Powyższą decyzję ministerjum matka abiturjentki, Estera Stróżecka, zaskarżyła do Najw. Trybunału administracyjnego, żądając uchylenia orzeczenia na tej zasadzie, iż córka jej jest bezwyznaniowa, wobec czego, w myśl konstytucji, uznającej wolność sumienia, nie może być zmuszoną do nauki religji, której nie wyznaje.

Najwyższy trybunał administracyjny skargę p. Estery Stróżeckiej oddalił, uznając tem samem słuszność stanowiska ministerjum.

PORTUGALJA jest krajem częstych rewolucyj i ciągłego niepokoju. Mógłby to być kraj bardzo bogaty, gdyby nieustalone stosunki polityczne i słaby rząd, nie podkopywały od lat rozwoju i dobrobytu. Obszar Portugalji wynosi 92.000 km. kw. (a więc obszar Portugalji w przybliżeniu podwójnemu obszarowi Czech), na którym żyje około 6 i pół miljona mieszkańców. Głównem miastem jest Lizbona, licząca 450.000 obywateli. Z powodu przepysznych gmachów i pięknego położenia, uważają Lizbonę za drugie najpiękniejsze miasto w Europie. W górskich okolicach żyje lud w największej biedzie i nieświadomości. Handel — bardzo słaby — spoczywa w rękach Brytów. Czytać i pisać umie zaledwie trzecia część obywateli. Szkolnictwo wogóle stoi na bardzo niskim poziomie. Przemysłu zgoła niema w kraju. Mieszkańcy mają skłonność do lenistwa. Do Portugalji należą liczne kolonje w Afryce, mianowicie: Wybrzeże Dolnej Gwinei, Sofala, Mozambik, wyspy Azory, Madera (znana z pobytu eksecesarza Karola), Zielonego Przylądku i dwie wyspy Gwinejskie. W Azji: Część wyspy Timor i port Macao (20.000 km. kw., 980 tysięcy ludności).

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

od dnia 30 maja do 15 czerwca r. b.

Ślub zawarli: Juljusz Bonkowski z Mieczysławą Miłoszewską, Samuel Bucholtz z Pauliną Treichel, Roman Sopolewski z Zuzanną Roslau, Michał Józef Kronenberg z Stefanją z Sołtysów Repperową, Krystjan Breitting z Marjanną Zofją Śliwińską, Leon Pasiewicz z Barbarą Schleyer, Adolf Steltzer z Marją Kłosińską, Konstanty Piotr baron v. Grotthus z Marją Falkowską, Herman Horwardt z Olgą Grönke, Karol Schlaur z Aleksandrą Deręgowicz, Władysław Henryk Landau z Ireną Helfgot, Leon Antoni Gajecki z Heleną Natalją Jarchau.

Zmarli: Ludwika Dann, wdowa, l. 73; Krystyna Razumienko, 7 mies.; Feliks Henryk Schmajke, l. 1 m. 3; Filip Seidler, l. 24, syn rolnika; Amelja Sokal, l. 67, żona inżyniera, Zdzisław Andrzej Pfeiffer, l. 10, syn przemysłowca; Ryszard Jaworowicz, 8 mies.; Katarzyna Limpel, l. 58, żona stelmacha, Aleksander Bronisław Pośpiech, l. 47, ślifierz; Ida Scholl, l. 62, wdowa, Henryk Helmut Grunwald, l. 34, kapitan W. P.; Robert Fryderyk Hoh, l. 4 m. 2; Aleksander Wasiljew, l. 2 m. 6; Zofja Emma Floręcka, l. 42, wdowa; Natalja Ludwika Hertz, l. 48.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 24 czerwca rano nabożeństwo komunijne.
Dnia 26 czerwca w **II Niedzielę po Trójcy Św.** o godz. 11 i pół rano naboż. w języku polskim **Ks. Pastor Michelis.**

Niedziela, 19 czerwca, o godz. 10 rano nabożeństwo w kościele garnizonowym odprawi **ks. senjor Paszko.**

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.